



BOGDAN BORUSEWICZ

ur. 1949; Lidzbark Warmiński

Tytuł fragmentu relacji	Wykładowcy na KUL
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL

Wykładowcy na KUL

Kiedy ja rozpocząłem studia to już odeszli tacy ciekawi profesorowie jak profesor Tokarz - specjalista od filozofii hinduskiej, sinolog, chodziły o nim legendy jak on biegał po korytarzach i łapał studentów za marynarki i wołał: „Chodź na sanskryt, chodź na sanskryt”, potem śpiewał Wedy na przykład. Historia krążyła o tym jak ówczesny kardynał, biskup krakowski Wojtyła załatwił mu probostwo i po dwóch miesiącach kobiety z tego kościoła, takie dewotki przybiegły na skargę, że przyszedł jakiś nowy ksiądz i jakieś herezje głosi, jakieś Wedy, filozofia hinduska i one protestują w ogóle bo są katoliczkami i nie życzą sobie tego w kościele.

Nie wykladał już wtedy profesor i szef Katedry Etyki kardynał Wojtyła, był jeszcze takim nominalnym szefem, ale to ksiądz Styczeń już prowadził, ksiądz Styczeń to prowadził, cytował naszą literaturę, „Listy do Pani Z” pamiętam. I wtedy też spotkałem kardynała Wojtyłę, szedłem z kolegami korytarzem i mówią: „Patrz, patrz, Wojtyła”, ja popatrzyłem, kompletnie nie kardynał, twarz czerstwa, taka chłopska, taka bardzo silna osobowość, taki żywy człowiek, nie jakiś profesor zżółcony od pergaminu, i tak pomyślałem, że to nie jest twarz nie tylko kardynała, ale także nie profesora, taka czerstwość od niego biła. I widać było, że jest taki sympatyczny, kontaktowy jest bardzo. To nie był jakiś kontakt bliski, bo nie byłem z Krakowa, wiedziałem o tym od kolegów z SKS-u, bo przecież utrzymywał kontakt z tymi studentami działającymi w SKS-ie. Oczywiście kontakt jaki taki był możliwy, ale wyraźnie był inny, i to środowisko krakowskie wokół niego utworzone było wyraźnie inne. To było środowisko w dużej mierze oparte na związkach z „Tygodnikiem Powszechnym”, to one się przenikały. W 1974 roku rozpoczął wykłady Bartoszewski, który nas urzekł swoją swadą, swoimi wiadomościami, przekazywał nam takie rzeczy, które nam były potrzebne także do naszej konspiracji, my go tak troszkę podpuszczaliśmy, on oczywiście nie wiedział co my robiliśmy. My nie pytaliśmy się co on robi, ale wyglądało, że on coś robi, tak, że do końca nie wiedziałem, że on coś ma wspólnego z Wolną Europą, dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych się o tym dowiedziałem, ale wtedy była taka zasada, że nie pytaliśmy się. Byli także inni profesorowie, taki Blok, profesor endecki, który napisał książkę o powstaniu listopadowym, bardzo niekontaktowy i taki dość agresywny historycznie, bo dla niego piłsudczycy to było coś podejrzanego, natomiast dla nas to była historia oczywiście.

Data i miejsce nagrania	2007-11-23, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"